

SPOTKANIA

Nr 2 (464)

WILNO

LUTY 2023

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *

Matki Bożej Gromnicznej



Ofiarowanie Pańskie



Solą dla świata są katolicy czyli ty i ja. Zadaniem powierzonym nam przez Chrystusa jest przemieniać ten świat od wewnątrz, nadając mu niejako smak, w coraz bardziej Boży...

12 lutego – VI Niedziela Zwykła

Syr 15,15-20;

1 Kor 2,6-10; Mt 5,17-37

Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić...

Jezus nie znosi Prawa czyli Dekalogu. Czasami można spotkać się z błędną interpretacją głoszoną nawet przez duchownych, że Prawo Boże trzeba do współczesnych czasów i współczesnego człowieka dostosować. Tylko że nie istnieje coś takiego jak współczesny człowiek. Człowiek jest w swej naturze zawsze taki sam i dlatego Prawo Boże pozostaje niezmiennie. To nikt inny, tylko Jezus Miłosierny deklaruje niezmiennosc Prawa. Co więcej, swoim życiem jasno ukazuje, że jest ono możliwe do zrealizowania dla każdego...

19 lutego – VII Niedziela Zwykła

Kpł 19,1-2.17-18;

1 Kor 3,16-23; Mt 5, 38-48

Słyszeliście, że powiedziano: oko za oko i ząb za ząb. A Ja wam powiadam...

W starożytności powszech-



Nareszcie Twoja pustynia, nareszcie czas Wielkiego Postu (...) Pragnę teraz na Twojej pustyni kontemplować Twoją tajemnicę miłości, nawracać się i wierzyć w Ewangelię.

nie było znane i praktykowane prawo odwetu. Miało ono za zadanie wypracowanie poczucia sprawiedliwości. Pan Jezus Kazaniem na Górze nie zmienia prawodawstwa, ale podnosząc poprzeczkę ukazuje inne perspektywy. Oto siła ducha jest większa niż siła pięści. Dojrzałość ducha, mocna postawa religijno-moralna jest w stanie nie tylko przeciwstawić się przemocy fizycznej, ale też ją zwyciężyć. Historie prześladowanych chrześcijan jawnie to potwierdzają. Chrystus nie zakazuje samoobrony, ale

ukazuje jak wielka może być moc duchowa człowieka. Jest jedno „ale”. Takiej postawy Pan Jezus nie narzuca. On wzywa do stopniowego dorastania do miłości, do miłości przebaczącej, do miłości, która „wszystko znosi”...

26 lutego – I Niedziela Wielkiego Postu

Rdz 2,7-9;3,1-7;

Rz 5,12-19; Mt 4,1-11

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię...

Pustynia symbolizuje nasze życie wewnętrzne. Na pustyni Jezus był kuszony przez

szatana. Nasze życie również nie jest wolne od pokus. One bowiem poddają nas próbie i pozwalają poznać zarówno siebie, jak i moc Bożą. Kto nie doświadcza pokus, ten nie zna siebie samego. Pokusa jest miejscem duchowego postępu. Jest ona jakby pracownią, w której poddawany próbie jest materialem urabianym przez Mistrza. On coś oczyszcza, wyrównuje, poprawia. Ważne jest, aby nie wypaść z rąk Mistrza. Z tego względu konieczna jest pokora. Jedynie ona może nam zapewnić zwycięstwo...

anka



Św. Agata

5 lutego – V Niedziela Zwykła

Iz 58,7-10; ;1 Kor 2,1-5

Mt 5,13-16

Wy jesteście solą ziemi...

Sól jest konieczna do życia.

Ona konserwuje, nadaje smak. Lekarze ratujący życie ludzkie w pierwszej kolejności aplikują choremu kroplówki z soli i cukru (glukoza). W sanatoriach do różnorodnych procedur używa się soli. Nade wszystko zaś soli używa się w kuchni do przyrządzania potraw.

Zmiany przy domku św. Faustyny

Przy domku św. Faustyny na Antokolu (ul. Grybo 29 – dawna ul. Senatorska) po wojnie działał Dom Dziecka. Ostatnio te budynki państwo zwróciło Kościołowi.



„Podczas posiedzenia Rady Miasta Wilna przyjęliśmy decyzję o przekazaniu budynków obok Domu św. Faustyny na potrzeby kurii wileńskiej, gdzie planowane jest otwarcie Wileńskiego Domu Pielgrzyma. Cieszę się, że dom pielgrzyma będzie w tak wyjątkowym miejscu – tuż przy Domku św. Faustyny. Dzisiaj jest to miejsce intensywnie od-

wiedzane przez pielgrzymów” – poinformowała wicemer Wilna Edyta Tamošiūnaitė.

Znajdujący się w wileńskiej dzielnicy Antokol dom św. Faustyny jest wyjątkowym miejscem pielgrzymkowym. Tu w roku 1929 oraz latach 1933-36 mieszkała św. siostra Faustyna, która doznała tu wielu objawień. Doznane wizje zapisała w dzienniczku. To właśnie w tym klasztorze w 1935 roku podczas objawienia Jezus poprosił s. Faustynę, aby zapisała podyktowaną przez Niego modlitwę zwaną Koronką do Miłosierdzia

Bożego.

W 1934 roku malarz Eugeniusz Kazimirowski (1873–1939) namalował obraz Miłosierdzia Bożego (Jezusa Miłosiernego), sugerując się wskazówkami św. Faustyny. Obecnie znajduje się on w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie.

Przekazane przez samorząd budynki posłużą Wileńskiemu Centrum Pielgrzymkowemu, które zarządza domem św. Faustyny, do promocji Wilna jako miasta Miłosierdzia Bożego.

(L24)



Świętowanie niedzieli

Trzy kraje o najwyższym odsetku katolików deklarujących uczestniczenie we Mszy świętej co najmniej raz w tygodniu to Nigeria, Kenia i Liban.

Zdecydowany liderem zestawienia przygotowanego przez instytut CARA na amerykańskim uniwersytecie Georgetown jest Nigeria. Odsetek katolików, którzy twierdzą, że uczestniczą we Mszy raz w tygodniu lub częściej wynosi tam 94 proc. W Kenii jest to 73 proc., a w Libanie - 69 proc.

Jak zauważa agencja CNA, poziom frekwencji w Nigerii jest szczególnie wysoki, jeśli wziąć pod uwagę liczne w tym kraju ataki terrorystyczne

islamistów na uczestników katolickich nabożeństw.

Według CARA, więcej niż połowa wiernych uczestniczy co najmniej raz w tygodniu we Mszach św. na Filipinach (56 proc.), w Kolumbii (54 proc.) i Ekwadorze (50 proc.). Według ostatnich badań w Polsce liczba tzw. dominicantes wynosi 28,3 proc., na Litwie 16. proc.

Na samym dole tabeli znajduje się Holandia (7 proc.), Brazylia i Francja (po 8 proc.), Szwajcaria i Łotwa (po 11 proc.), Niemcy i Kanada (po 14 proc.).

Autorzy raportu przyznają, że podane przez nich statystyki mogą być nieznacznie zawyżone.

ŚP. ks. prałat Jan Kasiukiewicz

1961–1987–2023



Licznie zgromadzeni wierni i duchowni 14 stycznia pożegnali zmarłego, szanowanego na Wileńszczyźnie, księdza prałata Jana Kasiukiewicza. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Kalwarii Wileńskiej. To w tej parafii posługiwał zmarły kapłan przez ostatnie cztery lata swego życia.

„Zgromadziliśmy się, aby wspólnie odprowadzić prałata na wieczny odpoczynek, w ramiona miłosiernego Boga. Realizując swoje powołanie, jako dobry duszpasterz wiele zrobił dla ludzi. Potrafił dotknąć serca wielu ludzi. Wiele też dobrego zrobił dla młodych księży, dla których był jak ojciec. Prośmy Wszechmogącego, aby przyciągnął go w swoim miłosierdziu” – powiedział metropolita wileński arcybiskup Gintaras Grušas podczas Mszy pogrzebowej. Był także kardynał Audrys Juozas Bačkis, biskup pomocniczy Arūnas Poniškaitis oraz licznie zgromadzeni kapłani z Wileńszczyzny i Polski.

Śp. ksiądz prałat Jan Kasiukiewicz zmarł nagle w środę w wieku 61 lat, w 36. roku kapłaństwa. Był kapłanem szanowanym przez wiernych całej Wileńszczyzny.

Jan Kasiukiewicz był rodowitym wilnianinem. Ukończył Szkołę Średnią nr 11 (obecne Liceum im. Adama Mickiewicza), a potem seminarium duchowne w Kownie. Święcenia kapłańskie przyjął 31 maja 1987 roku. Swoją kapłańską służbę rozpoczął wikariatem w kościele Ducha Świętego w Wilnie. Związany był kolejno z wieloma innymi parafiami Ziemi Wileńskiej, pracował m.in. w Ejszyszkach, Solecznikach i Małych Solecznikach, Rzeszy, Mejszagole, Olanach i Wilnie. Prawie 10 lat (od 1991 do 2000 roku) był proboszczem w kościele Ducha Świętego w Wilnie. Był współzałożycielem i pierwszym asystentem kościelnym katolickiej gazety „Spotkania”. Rozwinął działalność Polskiego Centrum Katechetycznego i przyczynił się do powstania Studium Teologicznego.

Opiekował się wspólnotami neokatechumenalnymi działającymi przy parafii. Podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Wilnie w 1993 roku wystarał się m.in. o zorganizowanie spotkania Ojca Świętego z rodakami.

Praca duszpasterska księdza prałata była wielokrotnie doceniona. W 2002 roku został Kawalerem Orderu Polonia Mater Nostra Est nadawanego przez Społeczną Fundację Pamięci Narodu Polskiego. Tegoż roku otrzymał polskie odznaczenie kościelne – Medal Zasłużonemu w Posłudze dla Kościoła i Narodu. Od 2019 roku był rezydentem w Kalwarii Wileńskiej, gdzie służył Bogu i ludziom aż do śmierci.

„Každy z nas tu obecnych, kto znał Jana, pewnie wszyscy tu obecni do nich należą, znaliście go nie tylko po tej drugiej stronie ołtarza, ale znaliśmy go także jako tego, który potrafił zatrzymać się, porozmawiać, wspólnie usiąść, pobyć razem. My wszyscy znany go od strony tego serca. Najpierw to było serce duszpasterza. Był zatroskany o słowo. Pamiętacie jego kazania, tak często w czasie tych kazań się wzruszał i my się wzruszaliśmy. Bo to nie było słowo tylko wyczytane, ale to było słowo płynące z serca, przemodlone, przemyślane. Lubiliśmy go słuchać Jego słowo było prawdziwie słowem serca” – mówił ks. prałat Wojciech Górlicki.

Podkreślił, że troszcząc się o słowo, na rekolekcje, które śp. ks. prałat Jan Kasiukiewicz organizował w swoich parafiach, zapraszał dobrych kaznodziejów i rekolekcyjistów, a do Centrum Katechetycznego i do Studium Teologicznego zapraszał wspaniałych profesorów.

„Cieszymy się zapałem duszpasterskim Jana, który zaowocował w sercach tak wielu z nas większym dobrem, większą znajomością i coraz bliższą więzią z Bogiem. To słowo i to otwarte serce owocowało tak wieloma spotkaniami. Wielu ludzi świeckich, wielu z was, bracia i siostry,

wspomina Jana jako swojego przyjaciela, kolegę, ale także jako pasterza, który troszczył się o nasze sprawy, który potrafił z sercem wysłuchać, mądrze doradzić, otoczyć modlitwą, pobłogosławić” – powiedział kapłan.

Pożegnać szanowanego kapłana przyszedł tłum wiernych, w tym przedstawiciele parafii, w których posługiwał Zmarły. Wśród przybyłych na uroczystości pogrzebowe byli obecni liderzy polskiej społeczności na Litwie, m.in. prezes ZPL i AWPL, poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski, poseł Rita Tamašunienė, merowie rejonów wileńskiego i solecznickiego – Maria Reksć i Zdzisław Palewicz.

List do uczestników uroczystości pogrzebowych skierował biskup grodzieński ks. Aleksander Kaszkiewicz, wieloletni proboszcz parafii Ducha Świętego w Wilnie. Oto treść listu:

Z wielkim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o odejściu do Pana śp. Księdza Prałata Jana Kasiukiewicza.

Poznałem śp. Księdza Jana jako ministranta, kandydata do Seminarium Duchownego.

Byłem wówczas proboszczem parafii pw. Ducha Świętego w Wilnie. Można powiedzieć, że na moich oczach rodziło się powołanie tego wspaniałego Kapłana, gorliwego Duszpasterza, wybitnego Kaznodziei i cenionego Spowiednika, a zarazem Człowieka wielkiej dobroci, mądrego, wrażliwego i otwartego na bliźnich.

Bogu niech będą dzięki za to, że dał Kościołowi na Wileńszczyźnie tak wspaniałego Kapłana i za wszelkie dobro duchowe, jakie zrodziło się w sercach ludu wiernego przez Jego posługę. Dziś, gdy ziemską pielgrzymka śp. Księdza Jana dobiegła kresu, łączę się w smutku i bólu rozłąki z wszystkimi, którzy oplakują Jego przedwczesne – po ludzku rzecz biorąc – odejście do Pana. Moje najserdeczniejsze kondolencje składam pogrążonej w żalobie Rodzinie śp. Księdza Jana, jego Przyjaciółom, Znajomym, Współbraciom w kapłaństwie i Parafianom. Niech pocieszeniem będzie dla nas orędzie nadziei, płynące z pustego grobu Zbawiciela: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. [...] I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chryście wszyscy będą ożywieni”. (1 Kor 15,20.22)



Sprawując Ofiarę Eucharystyczną w duchowej łączności z uczestnikami uroczystości pogrzebowych śp. Księdza Prałata Jana Kasiukiewicza, proszę, aby Bóg, Ojciec Miłosierdzia, przyjął swego wiernego Sługę do krainy wiecznej

radości, a serca wszystkich oplakujących śmierć tak wielkiego Kapłana ukoji i pokrzepił bezmiarem swoich łask.

Po zakończonej Mszy św. trumna z ciałem kapłana została złożona na cmentarzu w Kalwarii Wileńskiej.

Fot. J. Karpowicz



Łukomla – fundacja Bazylego i Zofii

Łukomla, po białorusku **Лукомль (Łukoml)**, miejscowość położona nad Jeziorem Łukomskim, w odległości 5 km od NowoŁukomli, w województwie witebskim na Białorusi. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1078 r. W tej informacji dowiadujemy się, że książę Włodzimierz spustoszył Łukomlę w odwecie za złupienie przez księcia Wsiesława ziemi smoleńskiej i włości nowgorodzko-siewierskiej. Przy podziale władzy z połockiego księstwa, z czasów jego największego rozkwitu, zostało wydzielone księstwo łukomskie. W XIV w. znalazło się ono w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego i posiadało udzielną księżąt. Od Łukomli swój ród wywodzą książęta Łukomscy.

Franciszkanie zostali ufundowani w Łukomli nad rzeką Łukomlą 10 stycznia 1636 r. przez księcia Bazylego i księżną Zofię z Judyckich Łukomskich, sędziów ziemskich orszańskich. Pierwotnie klasztor i kościół był drewniany. Fundacja w Łukomli, jak podaje ks. Kantak, była swego rodzaju osobliwością. W 1634 r. fundator Bazyl Łukomski zwrócił się do kapituły międzyrzeckiej z prośbą o przyjęcie fundacji. Franciszkanie byli

wówczas gotowi przyjąć to miejsce. Pojawiły się jednak pewne trudności. B. Łukomski zamierzał oddać franciszkanom dotychczasową świątynię protestancką, o odzyskanie której, na drodze procesu sądowego, walczyli jej pierwotni właściciele. Sprawa wciąż jeszcze nie była ukończona. Ojciec M. Corona pisał o nowej fundacji w Łukomli: „podarowane i założone przez Pana spadkodawcę Jana Łukomskiego i przez Pana wykonawcę Bazylego Łukomskiego, z bożnicą błędnowierców obróconą na kościół rzymski, uposażone w pewne dochody”. Natomiast o. Niewiarowski podał: Fundator dał na kościół szkołę żydowską drewnianą, którą zakonnicy przenieśli i postawili pw. Ducha Przenajświętszego.

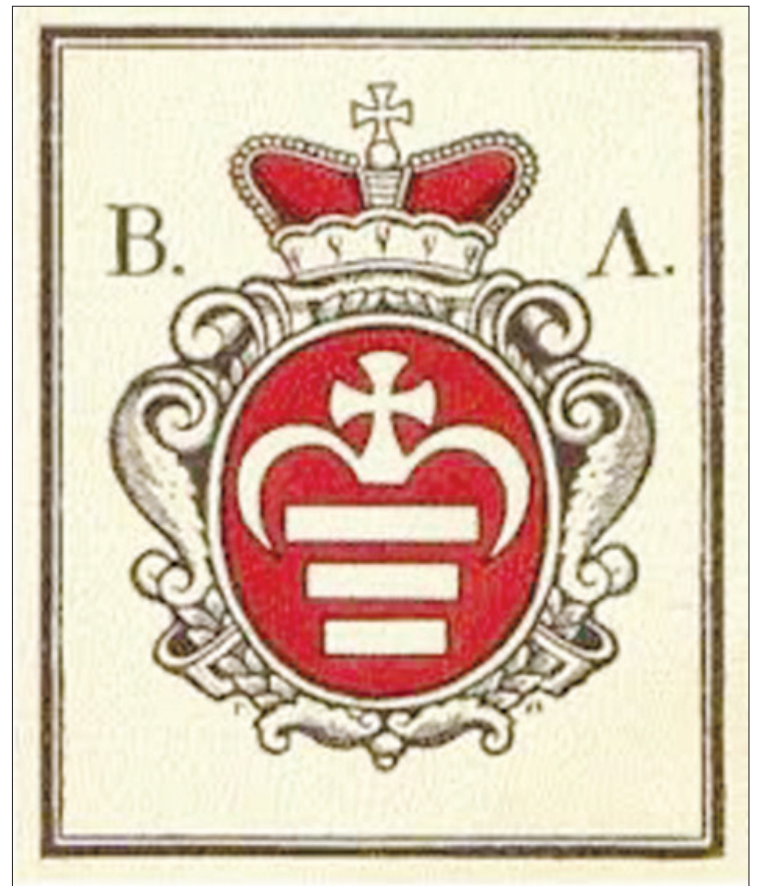
Dochodzimy do wniosku, że franciszkanie w Łukomli zostali fundowani 10 stycznia 1636 r. Otrzymali oni przy klasztorze folwark Pakunowka z 10 domami, w których mieszkało 60 mężczyzn. Pierwotnie klasztor i kościół były drewniane. Świątynia nosiła wezwanie Ducha Świętego.

Kościół franciszkański w Łukomli posiadał pięć ołtarzy. W głównym ołtarzu mieścił się obraz NMP w srebrnej szacie, otoczony licznymi wotami. W jego górnej kondygnacji znajdował

się obraz św. Katarzyny. Kolejny ołtarz był dedykowany św. Franciszkowi z Asyżu i mieścił jego wizerunek z umieszczoną na głowie srebrną koroną. W górnej kondygnacji ołtarza znajdował się obraz św. Onufrego. W kościele był także ołtarz NMP Szkaplerznej, a w nim obraz Matki Bożej w srebrnych sukienkach, z wieńcem z dwunastoma gwiazdami. Jak w innych kościołach franciszkańskich, tak i w Łukomli nie mogło zabraknąć ołtarza z obrazem św. Antoniego Padewskiego. Tutaj jego wizerunek był ozdobiony srebrnymi sukienkami, obok wisiały 2 wota. W górnej kondygnacji mieścił się obraz św. Michała Archanioła. W świątyni istniał też ołtarz św. Tadeusza z jego obrazem i wizerunkiem św. Kazimierza Królewicza w górnej kondygnacji.

Klasztor franciszkański w Łukomli, fundowany przez księżąt Łukomskich, w czasie swego istnienia pomnażał dobra przez otrzymywanie różnego rodzaju zapisów testamentowych. Stan ekonomiczny klasztoru łukomskiego w 1832 r. oraz nazwiska jego dobrodziejów przedstawiał się następująco:

Fundator 14757 zł, na zastawie 3000 zł; sumy obligacyjne Fundatora 700 zł; sumy pod procentem 15008 zł; u Kazimierza i Tadeusza Boratyn-



Herb Łukomskich

skich 1335 zł; u Teresy Chłusewiczowej 800; u Łuskinów 666 zł; u Lisowskich 200 zł; u Sakowiczów na Rotnicy 666 zł; u Karnikiewicza 1600 zł; sumy obligacyjne Franciszka Baniewskiego 600 zł; sumy Jakuba Żerojewskiego 2000 zł; sumy Eustachego Łukomskiego 5000 zł; sumy Marcina Koztrowickiego 1600 zł. Z powyższych danych wynika, że klasztor łukomski w 1832 r. posiadał 47.932 zł. Dla porównania w 1797 r. ta suma wynosiła 11066 zł. Można zauważyć pozytywny wzrost zysków klasztornych. Klasztor opłacał podatek „10 grosza”, co rocznie dawało sumę 21 zł 12 gr. 11.

Wspólnota klasztorna w Łukomli posiadała zobowiązania mszalne w stosunku do fundatorów i dobrodziejów, którzy hojnie obdarowali zakonników. W 1830 r. zakonnicy posiadali następujące zobowiązania mszalne roczne: Za Fundatora 52; za Franciszka Baniewskiego 24; za Jakuba Żerojewskiego 102; za Eustachego Łukomskiego 51; za Marcina Koztrowickiego 15. W roku 1830 kapłani klasztoru łukomskiego

odprawili 244 Msze św. z racji otrzymanych zapisów testamentalnych i fundacji.

Po zniszczeniu i spaleniu kościoła w 1810 r., franciszkanie w 1816 r. wybudowali nowy, również drewniany kościół pw. św. Antoniego Padewskiego. Wspólnota klasztoru w Łukomli w 1831 r. wyglądała następująco: o. Stefan Juszkiewicz, przełożony w Łukomli, syn konwentu Sienna, ur. 1 stycznia 1786 r., profesję zakonną złożył 25 sierpnia 1810 r., święcenia kapłańskie przyjął 21 września 1811 r.; o. Antoni Turczynowicz, bakałarz, doktor nauk biblijnych w Międzyrzeczu Ostrogskim, syn konwentu Sokolniki, ur. 19 kwietnia 1792 r., profesję zakonną złożył 2 lutego 1815 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1818 r. Klasztor został skasowany w 1832 r.

W 2009 r. w Łukomli mieszkało 554 mieszkańców. Obecnie w Łukomli nie istnieje ani kościół, ani klasztor. Życie parafialne przesunęło się do pobliskiego miasta NowoŁukomli.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie



Łukomla

Post mortem Benedicti

„Po śmierci nawet mój grób będzie apostołował”

Bł. Ks. Wł. Bukowiński

Długo się zbieram, by wystartować z pisaniem... Wyrwać się z apatii, którą ściągnął żal po śmierci papieża Benedykta XVI. Mój szacunek do niego rósł stopniowo, a obecnie jest w zenicie. To też przeważało wszelkie trudności, by wziąć udział w jego pogrzebie, co też poczytuję sobie za wielką łaskę! Nie będę jednak rozpisywać się na temat mojego doświadczenia, które z pewnością nie jest szczególnie wyjątkowe, ale w myśl powiedzenia, że „zmarli otwierają oczy żywym” chcę zwrócić uwagę Szanownych Czytelników „Spotkań” na samego Zmarłego.

Nie będzie to jednak próba syntezy Jego dorobku życiowego, bo odczuwam ku temu brak kompetencji i śmiałości; będzie to zaledwie kilka kadrów z Jego życiowej drogi ku naszej refleksji.

RAPORT O STANIE WIARY

Joseph Ratzinger, mimo trudności związanym z powojennym czasem, już w 29. roku swego życia został doktorem habilitowanym teologii! Wnikliwe spojrzenie, precyzyjny umysł i wielka pracowitość przy łasce Bożej sprawiły, że dziś uznawany jest za jednego z największych intelektualistów naszych czasów.

Jego umiejętność postrze-

gania rzeczywistości i konsekwencji następstw dziś urasta do rangi prorocत्व. W 1985 r. ukazał się „Raport o stanie wiary” kard. Ratzingera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Między innymi przestrzegał przed kontestacjami w Kościele, które nie zaprowadzą niczego dobrego. Postrzegał nadzieję ochrony wiary dzięki głoszeniu. Widział „rzeczywistość Kościoła, konkretnego, pokornego ludu Bożego, która jest całkowicie różna od tego, co sobie roją pewnego typu laboratoria, w których destyluje się utopię...” Przewidział upadek wiary wielu, ale też zapewniał, że Kościół przetrwa jako „wspólnota niewielkich wspólnot”. Wyrazem jego determinacji głoszenia Ewangelii było wypełnienie przez niego Trylogii „Jezusa z Nazaretu”, która stanowi kompendium wiedzy prześwietlonej wiarą w Jezusa – jedynego Zbawiciela świata.

Swoistym raportem o stanie Kościoła było nabożeństwo drogi krzyżowej w Colosseum, które prowadził na kilka dni przed śmiercią Jana Pawła II. Słowa: „Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia!” – to odważny głos raczej nie krytyki Kościoła, co próśby o przebłaganie Boga, który i za te grzechy oddał życie. Także słowa z homilii inauguracyjnej jego pontyfikatu, w których prosił, by modlić się

za niego, aby „nie uciekał z obawy przed wilkami”, były kolejną odsłoną raportu o stanie Kościoła. Nie bał się stawić poważnej diagnozy, tym bardziej, jeśli była trafna, byle tylko podnieść poziom wiary członków Kościoła, której wzrost daje się zobaczyć w postawach i czynach.

POLSKO-NIEMIECKI TANDEM NA SZCZYPCE HIERARCHICZNEJ STRUK- TURY KOŚCIOŁA

Choć stare przysłowie mówi, że „jak świat, światem nie był nigdy Niemiec Polakowi bratem”, które wywodzą się z jakiejś reguły, to jednak relacja Karola Wojtyły i Josepha Ratzingera potwierdza zasadę istnienia wyjątków! Kard. G. Müller, następca Ratzingera na stanowisku prefekta Kongregacji Nauki Wiary po śmierci Benedykta wyraził się: „Papież Jan Paweł II i Joseph Ratzinger, późniejszy Benedykt XVI, jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, tworzyli doskonały tandem”. Kard. Collins szerzej wyjaśnia to sformułowanie: „Każdy z nich miał inne podejście i wywodził się z innego kontekstu. Jan Paweł II był filozofem, poetą, dramaturgiem, a papież Benedykt był jednym z największych, a może nawet największym teologiem XX w. To była niezwykła współpraca. Widzimy jej owoce nie tylko w nauczaniu papieża Benedykta, ale także w nauczaniu Jana Pawła II np. *Veritatis Splendor*. Również inne liczne teksty z pewnością noszą ślady wpływu kard. Ratzingera”. Ks. Paweł Ptasznik, pracujący w Sekretariacie Stanu za czasów Jana Pawła II zaświadcza: „Ojciec Święty Jan Paweł II przekazywał swoje teksty, zwłaszcza te o większej wadze, z prośbą o konsultację od strony teologicznej z kard. Ratzingerem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary”. Miał do niego wielkie zaufanie, a w jego wiedzy teologicznej – potwierdzenie prawdy.

Ta wielka współpraca i przyjaźń przejawiała się m.in. w zawołaniu Benedykta podczas ingresu, które było przynagleniem wołania Jana Pawła II: „Otwórzcie, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Używaniem pastorału pozostałego po Janie Pawle II, wreszcie testamentalna wola, by jego szczątki złożyć w miejscu, gdzie pierwotnie złożone było ciało, jak to zwykły powtarzać: „jego wielkiego poprzednika” – to też ważne gesty zgodności. Obaj imponująco wzniesli się wiarą ponad narodowe uprzedzenia



i zbudowali więź, która całemu Kościołowi przyniosła zbawienny owoc przekazu wiary w ostatnich czasach.

NIE POSZEDŁ ZA INNYCH ŚLADEM TĄ SAMĄ DROGĄ

Abdykacja Benedykta XVI w 2013 roku była szokiem dla całego świata. Decyzja o abdykacji była raczej niezrozumiała dla ogółu wiernych i nieakceptowana; rewolucyjna, bo zrywała z ponad 600-letnią tradycją Kościoła. Patrząc z perspektywy prawie dziesięciu lat, które po niej jeszcze przeżył Benedykt jako papież senior, spróbujmy sobie wyobrazić, kto praktycznie sprawowałby władzę na tronie papieskim w minionej dekadzie?

Zresztą, nie ma co wchodzić w myślowe kalkulacje, jedno jest pewne, Benedykt podejmując tę decyzję, nie miał sprzymierzeńców nawet wśród swych przyjaciół, ale Ktoś ważniejszy musiał być po jego stronie, skoro miał siłę i ciszę serca, by przez dekadę lat dźwigać konsekwencje tej decyzji? Do końca zachował go Bóg w wyjątkowej przytomności umysłu. Zmarł jako najstarszy w historii Kościoła papież.

PUBLIKACJA, SŁOWA, GESTY – OSTATNIM RAPORTEM O STANIE WŁASNEJ WIARY

W ostatniej publikacji, która miała miejsce niecały rok przed śmiercią, przy okazji wyjaśnień na posądzenia po

wielu latach skierowane przeciw niemu, gdy był pasterzem Bawarii, daje świadectwo wiary: „Bycie chrześcijaninem daje mi poznanie, a nawet więcej, przyjaźń z sędzią mojego życia i pozwala mi przejść z ufnością przez mroczną bramę śmierci”.

Jego ostatnie słowa: „Jezu, kocham Cię” niektórzy postrzegają jako podsumowanie jego pracy. On swym umysłem, sercem, rękoma, całym sobą, to głosił. W postawie Benedykta widać było wielkie poczucie osobistej relacji z Chrystusem.

Jego osobisty sekretarz abp Georg Gänswein wspomina: „To, co zawsze mi imponowało, a nawet zaskakiwało, to jego łagodność: jak bardzo pozostawał pogodny i opanowany, nawet w sytuacjach, które były bardzo wyczerpujące, bardzo wymagające, a czasami nawet bardzo smutne z ludzkiego punktu widzenia. Nigdy nie tracił opanowania; nigdy nie tracił temperamentu. Wręcz przeciwnie: im bardziej go obrażano, tym stawał się cichszy i uboższy w słowa. Ale to miało bardzo dobry i dobroczynny wpływ na ludzi, którzy go otaczali.

Cała postawa Benedykta XVI przywodzi na myśl słowa poety ks. Jana Twardowskiego, tylko rangę trzeba poprawić na „papieską”:

„zwierzę swój sekret
że ja, ksiądz,
wierzę Panu Bogu jak
dziecko”

Tekst i foto S. Anna Mroczek



Namaszczenie, łyżeczka Krwi Pańskiej i agonia

„Gdy zobaczyłem, że nie może już prawidłowo oddychać, spytałem lekarza: „Czy on jest w agonii?”. Powiedział mi: Tak, zaczęło się, ale nie wiemy, jak długo to potrwa” – wspomina abp Gänswein.

„Będzie mi brakowało jego osoby, jego dobroci, mocnej wiary, jasności, odwagi i zdolności do cierpienia za wiarę. Ale pozostanie też jego niezapomniane słowo *gioia*, czyli pewność, że wiara daje radość – tak Benedykta XVI wspomina jego wieloletni osobisty sekretarz. Pierwszego

Domini, której członkinie opiekowały się Benedyktem, że noc była trudna i że przy papieżu jest lekarz. – Poprosiłem o przekazanie telefonu Ojcu Świętemu i powiedziałem, że natychmiast przyjadę, złapię pierwszy lot – mówi.

W środę w południe był już w klasztorze Mater Ecclesiae. Kilka godzin wcześniej Franciszek powiedział na audiencji generalnej, że Benedykt XVI jest bardzo chory i poprosił o towarzyszenie mu modlitwą. – Mnie jeszcze nie było, kiedy po audiencji Ojciec Święty przyszedł do klasztoru, po-

że w ostatnim czasie modlitwy odmawiali przy łóżku papieża. Tak też było ostatniego dnia, gdy zaproponował, że on będzie odmawiał modlitwę na głos, a Ojciec Święty włączy się w nią duchowo. – Nie było już możliwe, aby modlił się na głos, był naprawdę zmęczony. Otworzył lekko oczy – zrozumiał pytanie – i kiwnął głową na tak. Więc zacząłem – wspomina. Około godz. 8 rano Benedykt XVI zaczął coraz ciężiej oddychać. Dwóch obecnych lekarzy powiedziało wówczas: „Obawiamy się, że

FRANCISZEK ŻEGNA PAPIEŻA EMERYTA

Papieski sekretarz ujawnia, że jako pierwszego o śmierci Benedykta XVI poinformował papieża Franciszka. – Zadzwoiłem do niego, a on powiedział: „Przyjeżdżam natychmiast!”. Potem przyszedł, zaprowadziłem go do sypialni, w której umarł Benedykt XVI, i powiedziałem obecnym: „Zostańcie”. Papież przywitał się, zaproponowałem mu krzesło, usiadł przy łóżku i modlił się. Udzielił błogosławieństwa, a następnie wrócił do siebie – wspomina abp Gänswein.

Silvia Kritzenberger w swym wywiadzie dla Radia Watykańskiego zapytała go także o najmocniejsze przesłanie pontyfikatu papieża Benedykta.

– Jego siła tkwi w dewizie, którą wybrał, gdy został arcybiskupem Monachium: **Cooperatores veritatis**, czyli „Współpracownicy prawdy”, co oznacza, że prawda nie jest czymś, co się myśli, ale jest osobą: jest nią Syn Boży. Bóg wcielił się w Jezusa Chrystusa, w Jezusa z Nazaretu, i to jest jego przesłanie: nie podążaj za teorią o prawdzie, ale podążaj za Panem. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. To jest jego przesłanie. Orędzie, które nie jest ciężarem: raczej jest pomocą w niesieniu wszystkich ciężarów każdego dnia, a to daje radość. Problemy są, ale im silniejsza wiara, tym bardziej musi mieć ostatnie słowo – mówi abp Gänswein.

10 LAT OD REZYGNACJI Z PAPIESTWA

Sekretarz wyznaje, że papież senior nie myślał, iż przyjdzie mu jeszcze tak długo żyć. – Przed trzema miesiącami powiedziałem mu: „Ojciec Święty, zbliżamy się do dziesiątej rocznicy mojego biskupstwa, które przyjąłem w uroczystość Objawienia Pańskiego roku 2013. Musimy świętować”.

Ale oznacza to również dziesięć lat od abdykacji. Niektórzy mówili mi: „Jak to się stało, że wyrzekł się mówiąc,

iż nie ma już siły, a potem jeszcze żyje dziesięć lat?”. A on odpowiedział: „Muszę powiedzieć, że jestem pierwszym, który się dziwi, że Pan dał mi więcej czasu. Myślałem, że będzie to najwyżej rok, a On dał mi dziesięć! A 95 lat to dobry wiek, ale lata i starość też mają swoją wagę, nawet dla papieża emeryta”.

Dalej mówił: „Przyjąłem to i starałem się zrobić to, co obiecałem: modlić się, być obecnym, a przede wszystkim towarzyszyć modlitwą mojemu następcy”. Abp Gänswein wyznaje, że w decyzjach Benedykta XVI nigdy nie było żadnych kalkulacji, przyjmował on to, co dawał mu Bóg, i za wszystko Mu dziękował.

„PANIE, TY WIESZ, ŻE CIĘ MIŁUJĘ”

Papieski sekretarz wyznaje, że największą nauką z ich wspólnego życia jest to, iż wiara nie jest tylko czymś, o czym Benedykt XVI jedynie mówi i co głosił, ale czymś, czym żył na co dzień.

– Był człowiekiem głęboko przekonany, że w miłości Pana nigdy się nie błądzi, nawet jeśli po ludzku popełnia się wiele błędów. I to przekonanie dało mu spokój, pokorę, a także jasność. Mawiał: „Wiara musi być wiarą prostą, nie uproszczoną, ale prostą. Bo wszystkie wielkie teorie, wszystkie wielkie teologie opierają się na fundamentach wiary. I to jest i pozostaje jedynym pokarmem dla siebie, a także dla innych” – zaświadcza papieski sekretarz.

W rozmowie wyznał też, że gdy usłyszał, że ostatnimi słowami były: „Panie, Kocham Cię”, przyszła mu na myśl homilia, którą ówczesny kardynał dziekan Kolegium Kardynalskiego Ratzinger wygłosił na pogrzebie Jana Pawła II.

– Kiedy cytował z Ewangelii św. Jana trzykrotne pytanie Pana: „Czy mnie miłujesz?” i – usłyszawszy „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję” – Jezusowe zaproszenie: „Pójdź za mną”. To było całe jego życie – mówi abp Gänswein.

Beata Zajączkowska



po śmierci papieża seniora wywiadu abp Georg Gänswein udzielił Radiu Watykańskiemu.

Gdy przyszedł do siedziby papieskiej rozgłośni, był bardzo poruszony. W czasie wywiadu wielokrotnie w jego oczach pojawiały się łzy, a głos wiązał mu w gardle. Wyznał, że po ludzku bardzo cierpi, ale duchowo odejście papieża Benedykta XVI znosi dobrze.

– Wiem, że papież jest teraz tam, gdzie chciał – powiedział abp Gänswein. Dzięki jego świadectwu możemy poznać ostatnie godziny odchodzenia papieża seniora i jego ostatnie słowa, które pozwalają czytać całe jego życie: „Panie, Kocham Cię”.

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA JOSEPHA RATZINGERA

Abp Gänswein wspomina, że jeszcze w poniedziałek, 26 grudnia, papież czuł się dobrze. Sekretarz pomógł mu wjechać na wózek inwalidzkim do jadalni, gdzie wspólnie spożywali posiłki. – Powiedziałem, że chciałbym na dwa dni pojechać do rodziny, a on mnie zachęcał: „Jedź, jedź”. Spytałem lekarza, czy to jest możliwe, a ten potwierdził – wspomina. Następnego dnia abp Gänswein wyjechał.

A potem o świcie przyszedł telefon od jednej z wolontariuszek wspólnoty Memores

modlił się z Benedyktem XVI i mu pobłogosławił – wspomina.

NAMASZCZENIE CHORYCH I OSTATNIA MSZA

Noc z 28 na 29 grudnia była ciężka, ale w czwartkowy (29.12) poranek nastąpiło nieoczekiwane polepszenie stanu zdrowia papieża seniora. Potem jednak stan ten zaczął się stopniowo pogarszać. – Natychmiast powiedziałem: „Ojciec Święty, udzielił ci namaszczenia chorych, a potem odprawimy tutaj Mszę świętą”. Wtedy jeszcze był przytomny i świadomy, chciał tego. Nie koncelebrował Mszy świętej, ale leżał w łóżku. Potem dałem mu komunię świętą, małą łyżeczką w postaci sub specie sanguinis, czyli Krwi Chrystusa. Bardzo mało, bo od dwóch dni nie mógł jeść. Zdawał sobie jeszcze sprawę z tego, co się dzieje – mówi papieski sekretarz.

Kolejna noc i dzień minęły spokojnie. W ostatnią noc przed śmiercią (30/31.12) czuwał przy Benedykcie pielęgniarz. – Kiedy wcześniej rano przyszedłem do pokoju, cały zalany we łzach powiedział mi, że ok. 3 w nocy papież powiedział ostatnie słowa: „Panie, Kocham Cię”.

AGONIA I OSTATNIE TCHNIENIE BENEDYKTA XVI

Abp Gänswein opowiada,

teraz nadejdzie czas, kiedy będzie musiał stoczyć swoją ostatnią walkę na ziemi”. Papieski sekretarz zadzwonił do pań z instytutu Memores Domini, które opiekowały się Benedyktem i do siostry Birgit Wansing, która przepisywała jego teksty, i kazał im przyjechać, bo zaczyna się ostanía droga.

– W tym momencie był jeszcze przytomny. Przygotowałem wcześniej modlitwy towarzyszące umierającemu i modliliśmy się przez około 15 minut, wszyscy razem, podczas gdy Benedykt XVI oddychał coraz ciężiej. Gdy zobaczyłem, że nie może już prawidłowo oddychać, spytałem lekarza: „Czy on jest w agonii?”. Powiedział mi: „Tak, zaczęło się, ale nie wiemy, jak długo to potrwa” – wspomina abp Gänswein. I dodaje: „Byliśmy tam. Wszyscy potem modlili się w ciszy, a o godz. 9.34 [papież senior] wydał ostatnie tchnienie. Następnie kontynuowaliśmy modlitwy już nie za umierających, ale za zmarłych. Zakończyliśmy śpiewając „Alma Redemptoris Mater”. Zmarł w oktawie Bożego Narodzenia, swego ulubionego okresu liturgicznego, w dniu śmierci jednego ze swoich poprzedników – św. Sylwestra, papieża za czasów cesarza Konstantyna.



Niech twoja radość będzie doskonała

„Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos!” – tymi słowami papież Franciszek zakończył swe kazanie podczas Mszy św. pogrzebowej za duszę śp. papieża seniora Benedykta XVI.

Poniżej publikujemy treść homilii wygłoszonej przez papieża Franciszka w trakcie Mszy pogrzebowej Benedykta XVI, sprawowanej 5 stycznia na placu św. Piotra:

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). To ostatnie słowa, jakie Pan wypowiedział na krzyżu. Jego ostatnie tchnienie – można by powiedzieć – zdolne potwierdzić to, co charakteryzowało całe Jego życie: nieustanne powierzanie się w ręce Jego Ojca. Ręce przebaczenia i współczucia, uzdrowienia i miłosierdzia, ręce namaszczenia i błogosławieństwa, które skłoniły Go, by oddał się również w ręce swoich braci. Pan, otwarty na historię, które napotkał podczas drogi, pozwolił się wygładzić przez wolę Bożą, biorąc na swoje barki wszystkie konsekwencje i trudności Ewangelii, aż zobaczył swoje ręce przebite z miłości. „Zobacz moje ręce” – powiedział do Tomasza (J 20,27) – i mówi to do każdego z nas. Zranione ręce, które wychodzą na spotkanie i nie przestają się

ofiarowywać, abyśmy poznali miłość, jaką Bóg ma ku nam (por. 1 J 4,16) (1).

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” – to zaproszenie i program życia, który inspiruje i chce kształtować jak garncarz (por. Iz 29,16) serce pasterza, aż do wzbudzenia w nim tych samych uczuć, jakie żywił Jezus Chrystus (por. Flp 2,5). Wdzięczne oddanie się na służbę Panu i jego ludowi, które rodzi się z przyjęcia całkowicie darmowego daru: „Należysz do Mnie (...), należysz do nich” – szepce Pan – „Jesteś w moich dłoniach i właśnie dzięki temu znajdujesz się w rozległej przestrzeni mojej miłości. Pozostań w moich rękach i oddaj Mi twoje” (2). Jest to wyrozumiałość Boga i Jego bliskość zdolna do oddania się w krucho ręce uczniów, aby nakarmić swój lud i powiedzieć wraz z Nim: „Bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie, to jest moje ciało, które za was będzie wydane” (por. Łk 22,19). Całkowite synkatabasis Boga.

POŚWIĘCENIE MODLITWY

Modlitewne poświęcenie się, które kształtuje się i doskonalą w milczeniu wśród rozdroży i sprzeczności, z którymi musi się zmierzyć pasterz (por. 1 P 1,6-7) oraz ufne zaproszenie do prowadzenia trzody (por. J 21,17). Podobnie jak Mistrz dżwiga na swoich

barkach trudy wstawiennictwa i wyniszczenie namaszczenia za swój lud, zwłaszcza tam, gdzie dobroć musi walczyć i bracia widzą, że ich godność jest zagrożona (por. Hbr 5,7-9).

W tym spotkaniu wstawiennictwem Pan rodzi łagodność zdolną do zrozumienia, przyjęcia, ożywienia nadziei i stawania ponad nieporozumieniami, które to może wywołać. Niewidzialna i nieuchwytna ufność, która rodzi się ze świadomości tego, w czyich rękach pokłada się zaufanie (por. 2 Tm 1,12). Modlitewna i adoracyjna ufność, zdolna do odczytywania działań pasterza i dostosowywania jego serca i decyzji do czasów Bożych (por. J 21,18): „Paść znaczy kochać, a kochać znaczy być gotowym także na cierpienie. Kochać znaczy: dawać owcom prawdziwe dobro, pokarm prawdy Bożej, słowa Bożego, pokarm obecności Boga” (3).

Poświęcenie się wspierane przez pociechę Ducha Świętego, która zawsze poprzedza w misji: w żarliwym dążeniu do przekazywania piękna i radości Ewangelii (por. adhort. apost. Gaudete et exultate, 57); w owocnym świadectwie tych, którzy jak Maryja trwają na wiele sposobów u stóp krzyża; w tym bolesnym, ale niezachwianym pokoju, który ani nie napada, ani nie podporządkowuje; oraz w nieustępliwej, ale cierplivej nadziei, że Pan spełni swoją obietnicę, jak



obiecał naszym ojcom i swoim potomkom na wieki (por. Łk 1,54-55).

„NIECH TWOJA RADOŚĆ BĘDZIE DOSKONAŁA”

My również, mocno przywiązani do ostatnich słów Pana i do świadectwa, które naznaczyło jego życie, chcemy jako wspólnota kościelna pójść jego śladami i powierzyć naszego brata w ręce Ojca: niech te ręce miłosierdzia znajdą jego lampę zapaloną olejem Ewangelii, którą rozkrzewiał i której był świadkiem podczas swego życia (por. Mt 25,6-7).

Św. Grzegorz Wielki, pod koniec Księgi reguły pasterskiej, zapraszał i napominał przyjaciela do ofiarowania mu tego duchowego towarzyszenia: „Proszę cię, byś mnie wśród niebezpieczeństw tego życia podtrzymywał deską twej modlitwy, aby podniosła mnie ręka twej zasługi, ponieważ mój własny ciężar

mnie pogrąży” (40). Jest to świadomość pasterza, że nie może udźwignąć sam tego, czego w rzeczywistości nigdy nie mógłby udźwignąć sam, i dlatego umie powierzyć siebie na modlitwie i w trosce o powierzony mu lud (4).

To właśnie wierny lud Boży, który, zgromadzony, towarzyszy i powierza życie tego, który był jego pasterzem. Jak kobiety z Ewangelii przy grobie, jesteśmy tutaj z wonnościami wdzięczności i namaszczeniem nadziei, aby jeszcze raz okazać mu miłość, która nie ginie; chcemy to uczynić z tym samym namaszczeniem, mądrością, łagodnością i oddaniem, jakimi potrafił obdarowywać przez lata. Chcemy wspólnie powiedzieć: „Ojcze, w Twoje ręce powierzamy jego ducha”.

Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos!

Franciszek, papież

Duchowy testament Benedykta XVI

Gdy o tak późnej godzinie mojego życia spoglądam wstecz na dekady, przez które wędrowałem, widzę przede wszystkim, jak wiele mam powodów do wdzięczności. Dziękuję nade wszystko samemu Bogu, dawcy wszystkich dobrych darów, który obdarzył mnie życiem i przeprowadził przez różnorodne zamęty; który zawsze mnie podnosił, gdy zaczynałem się osuwać, który zawsze na nowo dawał mi światło swojego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i uciążliwe fragmenty tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że właśnie w nich prowadził mnie dobrze.

Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnych czasach i za cenę wielkich wyrzeczeń swoją miłością przygotowali mi wspaniałe gniazdo, które do dziś jaśnieje przez wszystkie moje dni jako jasne światło. Przenikliwa wiara mo-

jego ojca nauczyła nas dzieci wierzyć i stała mocno jako przewodnik pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych. Serdeczna pobożność i wielka życzliwość mojej matki pozostają dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra służyła mi bezinteresownie i pełna życzliwej troski przez dziesiątki lat. Mój brat zawsze torował mi drogę jasnością swoich sądów, mocną stanowczością i pogodą ducha. Bez tego jego stałego poprzedzania mnie i towarzyszenia, nie byłbym w stanie znaleźć właściwej drogi.

Z głębi serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiet, których zawsze stawał u mego boku; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkim jego dobroci. I chciałbym podziękować Panu za mój piękny dom u

bawarskiego podnóża Alp, w którym mogłem raz po raz oglądać blask samego Stwórcy. Dziękuję mieszkańcom mojej ojczyzny, że pozwolili mi wielokrotnie doświadczać piękna wiary. Modłę się, aby nasz kraj pozostał krajem wiary i proszę was, drodzy rodacy, abyście nie dali się odwieść od waszej wiary. Wreszcie dziękuję Bogu za całe piękno, którego mogłem doświadczyć na różnych etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moim drugim domem.

Wszystkich, których w jakiś sposób skrzywdziłem, proszę o wybaczenie z całego serca.

To, co powiedziałem wcześniej o moich rodakach, mówię teraz do wszystkich, którym została powierzona moja posługa w Kościele: trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zmylić! Często wydaje się, że nauka – z jednej strony badania przyrodnicze, z drugiej

egzegeza Pisma Świętego – ma do zaoferowania niepodważalne spostrzeżenia, które są sprzeczne z wiarą katolicką. Byłem z daleka świadkiem zmian w naukach przyrodniczych i widziałem, jak rozpyływały się pozorne pewniki sprzeczne z wiarą, okazywały się nie nauką, lecz interpretacjami filozoficznymi tylko pozornie należącymi do nauki – tak jak wiara, oczywiście w dialogu z naukami przyrodniczymi, uczyła się lepiej rozumieć granice zakresu swoich twierdzeń, a tym samym swoją rzeczywistą naturę. Od sześćdziesięciu lat towarzyszę drodze teologii, zwłaszcza biblistyki, i widziałem, jak wraz ze zmieniającymi się pokoleniami upadają pozornie niewzruszone tezy, które okazywały się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie egzystencjalistów (Bultmann itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i wi-



dzę, jak z płątaniny hipotez wyłoniła się i na nowo wyłania racjonalność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę Drogą, Prawdą i Życiem – a Kościół, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, jest naprawdę Jego Ciałem.

Na koniec pokornie proszę: módlcie się za mnie, aby Pan przyjął mnie do wiecznych mieszkań, mimo wszystkich moich grzechów i braków. Wszystkim powierzonym mi osobom, dzień po dniu płynię moją serdeczną modlitwą.

Benedictus PP XVI

Modlitwa o uwolnienie małżeństwa

NOWENNA DO KRWI CHRYSYDUSA

Odmawia się przez 9 dni w połączeniu z inną modlitwą do Krwi Chrystusa

Panie Jezu Chryste, kiedy w czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu wracałeś do Ojca, kazałeś swoim uczniom, razem zgromadzonym, oczekiwać na zesłanie Ducha Świętego. Przez dziewięć dni trwali na modlitwie, aby otrzymać dar ponad wszystkie dary, aby stać się prawdziwymi Apostołami. Ufając, że i nam dzisiaj udzielisz swoich darów i błogosławieństwa, prosimy Cię:

Oświeć nasz rozum i oczyść serce, abyśmy dobrze umieli się modlić. Jak Apostołom, udziel i nam łaski trwania na modlitwie wraz z Maryją. Ona jest przecież Służebnicą Pańską i „Wszecmocą błagającą”.

Panie, Ty powiedziałeś: „proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam”. Zachęćeni Twoim słowem, przychodzimy dzisiaj do Ciebie, aby z ufnością przedstawić ci nasze prośby.

..... (wymienić prośbę, -y)

Jezu, ufamy Twojej miłości i Twojemu miłosierdziu, które okazałeś nam przez swoją najdroższą Krew. Zawsze z cierpliwością pochylałeś się nad biednymi i chorymi, nad wzgardzonymi i grzesznikami. Jak otarłeś łzy wdowy z Nain, wysłuchałeś prośby setnika i nagrodziłeś ufność Marty, tak i nas obdarz radością doznanej od Ciebie pomocy.

Lecz jeśli nasze pragnienia nie są zgodne z Twoją wolą, umocnij naszą wiarę. Z Tobą chcemy mówić: „Ojczy, nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Wzbudź w nas ufność, że Twoje plany względem nas są najlepsze, choć nie zawsze je rozumiemy.

Dziękujemy Ci już teraz za to wszystko, co dla nas przygotowałeś, bo Ty jesteś Miłością, i wszystko, co nam dajesz albo na nas dopuszczasz, służy nam dla naszego uświęcenia. Amen.

MODLITWA ZANURZENIA WE KRWI CHRYSYDUSA

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości. Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób cze- gokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.

Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.

Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwala Twojej Krwi i objawi się jej moc.

Przyjmuję wszystko, co mi dziś zesłesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.

Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. Amen.

(Modlitwa s. Gertrudy Bociąg MSC - Siostry Misjonarki Krwi Chrystusa)

Najpierw pomódlmy się do Ducha Świętego:

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją miłością w mojej nienawiści

Przyjdź Duchu Święty i bądź przebaczeniem w moim nieprzebaczeniu

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją świętością w mojej grzeszności

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją mocą i siłą w moich słabościach,

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją odwagą w moich lękach

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją radością i moim pokojem w moim smutku i niepokoju

Przyjdź Duchu Święty i bądź moim uzdrowieniem i uwolnieniem w moich chorobach i zniewoleniach

Przyjdź Duchu Święty i bądź moją modlitwą w moim braku modlitwy

Przyjdź Duchu Święty i bądź obecnością w mojej nieobecności!

2. Następnie zaczynamy

wszyscy zostaliśmy zbawieni, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, wszystkich świętych Archaniołów a szczególnie św. Michała Archanioła, wszystkich Świętych Archaniołów i Aniołów i wszystkim Świętym w Niebie, razem ze świętym ojcem Pio, św. Janem Pawłem II, św. siostrą Faustyną, św. Gemmą Galgani, św. Janem Bosko, św. Dominikiem Savio (wymienić wszystkich bliskich sobie Świętych), proszę Cię, Boże Ojczy, nakaż Alimajowi i jego legionom, Asmodeuszowi i jego legionom, Belzebubowi i jego legionom, Szatanowi i jego legionom, Lucyferowi i jego legionom a szczególnie wszystkim złym duchom kłamstwa i zwodzenia, zaburzeń umysłowych psychicznych i fizycznych, zamętu myślenia, Danowi i jego legionom, Abu i jego legionom i wszelkim legionom diabelskim, które atakują mojego współmałżonka, żeby natychmiast odeszły od niego i nigdy więcej nie wracały!

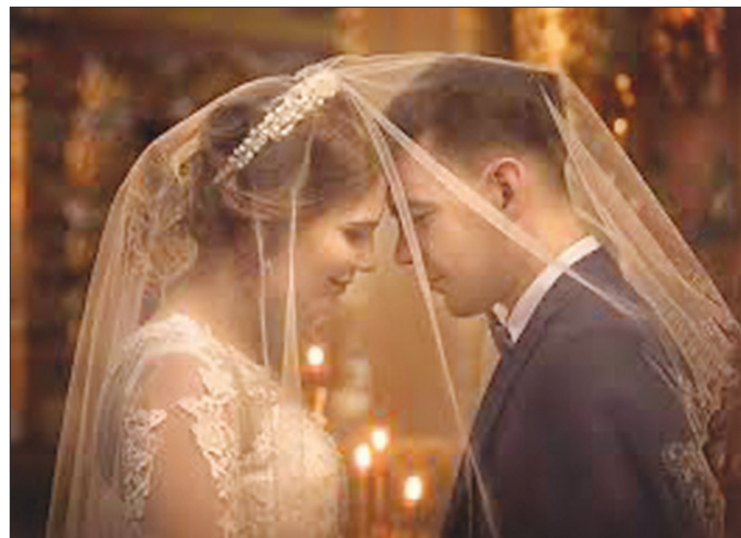
Proszę o to, Ojczy, przez Jezusa Chrystusa!

W święte Imię Jezusa Chrystusa, przez Jego Najdroższą Krew przelaną za całą ludzkość, za wstawiennictwem św. Michała Archanioła i wszystkich Świętych a szczególnie Matki Bożej, Matki Pięknej Miłości NA MOCY SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA zdejmuję i zrywam, rozwiązuję, niszczę, łamię i unicestwiam wszelki wpływ diabelski, którego mój mąż (moja żona) doświadcza na skutek przekleństwa rzuconego na niego i na nas, na jego i naszą rodzinę; zdejmuję, zrywam i niszczę każde zaklęcie, urok i związanie na skutek rytuałów, czaru, magii i okultyzmu wykonanego przeciwko mojemu współmałżonkowi, mojemu małżeństwu w celu wywołania kłótni, podziału, cudzołóstwa, rozwodu i potępienia wiecznego. W Imię Jezusa Chrystusa rozwiązuję i zrywam, zdejmuję i niszczę każde życzenie śmierci, niepowodzenia, klęski, zniszczenia i samozniszczenia rzucone na mnie, na mojego

współmałżonka, na nasze małżeństwo, na nasz dom i nasze potomstwo. Rozwiązuję i zrywam, zdejmuję i niszczę każde przekleństwo rzucone na mnie i mojego współmałżonka przez osoby, które mnie nienawidzą z powodu zazdrości, zawiści i złośliwości serca. W święte Imię Jezusa Chrystusa, przez Jego Najdroższą Krew, za wstawiennictwem Matki Bożej Niepokalanej, św. Michała Archanioła, wszystkich Świętych Archaniołów i wszystkich Świętych Aniołów i wszystkich Świętych, NA MOCY SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA, rozkazuję i nakazuję wszelkiemu duchowi nieczystemu, duchowi pornografii, masturbacji, cudzołóstwa i homoseksualizmu, który dręczy moje małżeństwo, mojego współmałżonka i mnie, żeby odszedł precz od nas i żeby nigdy więcej nie wracał! Rozwiązuję i niszczę te przekleństwa przywiązujące je do krzyża Jezusa Chrystusa. Działaj Jezu, uwalniaj, uzdrawiaj i lecz, nawracaj i uświęcaj nasze serca, nasze małżeństwo, naszą rodzinę i nasze pokolenia żyjące, minione i przyszłe, przez wzgląd na wiarę, którą pokładam w Tobie i w Twoje nieskończone miłosierdzie. Dziękuję Jezu, dziękuję Tobie Maryjo-Matko Pięknej Miłości, dziękuję Wam wszyscy Święci i Aniołowie za walkę o tę osobę, o moje małżeństwo”.

Tę przykładową modlitwę uwolnienia dobrze jest odmawiać dwa razy dziennie równocześnie odprawiając nowennę do Krwi Pana Jezusa. Modlitwy te jak i nowenna powinny być tak długo odmawiane aż do całkowitego zwycięstwa Jezusa Chrystusa w naszym małżeństwie. Nowennę do Najdroższej Krwi Pana Jezusa można odmówić trzy razy w następujących intencjach:

1. O zbawienie duszy współmałżonka.
2. O pragnienie nieustannego nawracania serca do Boga.
3. O powrót do współmałżonka i pełnego realizowania przysięgi małżeńskiej.



MODLITWA RATUNKIEM MAŁŻEŃSTWA

Modlitwy przypisywane o. Amorth'owi, głównemu egzorcycie Watykanu i s. Angeli Mussolesi dla kapłanów i świeckich modlących się o uratowanie małżeństwa.

Ogólny schemat takiej modlitwy wygląda następująco:

1. Rozpoczynamy od znaku krzyża, następnie dziękujemy za życie współmałżonka, uwielbiamy Miłosierdzie Boga, które nieustannie otacza tę osobę, oddajemy ją i całą modlitwę Matce Bożej, zanurzamy współmałżonka i samych siebie we krwi Pana Jezusa i razem z Matką Bożą, wszystkimi świętymi i aniołami a szczególnie św. Michałem Archaniołem zaczynamy wzywać Ducha Świętego, który zawsze jest prowadzącym każdą modlitwę i którego mocą dokonują się każde cuda i nawrócenia.

odmawiać modlitwę uwolnienia zdejmującą każde przekleństwo i wszelki diabelski wpływ, którego ofiarą może być osoba współmałżonka (małżeństwo), a następnie prosimy Boga, aby nakazał wszelkim legionom diabelskim, aby odeszły od tego współmałżonka czy małżeństwa i nie wracały nigdy więcej.

O. Gabriel Amorth i siostra Musolesi często zalecają modlitwę uwolnienia współmałżonka, którą podajemy poniżej.

Po uwielbieniu Boga i dziękczynieniu za życie współmałżonka, oddaniu go Matce Bożej oraz zanurzeniu we Krwi Pana Jezusa razem z całym Niebem, wszystkimi świętymi i Aniołami rozpoczynamy się modlić w następujący sposób:

MODLITWA O URATOWANIE MAŁŻEŃSTWA

„W święte imię Jezusa Chrystusa, przez Jego Najdroższą Krew, przez którą



Ojciec Pio, zrób coś, bo ja już naprawdę nie mogę...

Pod zdjęciem widniał napis: „Ufaj i nie martw się, Bóg jest miłosierny i wysłucha twojej modlitwy”.

W moim mieszkaniu na ścianie gościnnego pokoju wisi sobie zwyczajny śniadaniowy talerz. Ale trochę nietypowy, bo z wizerunkiem ojca Pio. Zawsze wzbudza zdziwienie i zainteresowanie moich gości, którzy nawet nie wypowiadając słów, pytają: ale dlaczego? Więc mówię, że to patron mojego „domu” i opowiadam całą historię, powiedźmy, że w „telegraficznym” skrócie.

kapucyna z Pietrelciny na placu św. Piotra.

Ale niestety, wszystko wskazywało na to, że nie dam rady sprostac finansowo, więc „na dobranoc” przed snem powiedziałam tylko: „Ojciec Pio, chciałabym pojechać do Rzymu, ale wiesz, jaka jest sytuacja... Jeśli mnie naprawdę zapraszasz na to niezwykle wydarzenie, to mam nadzieję, że mi pomożesz”.

Na drugi dzień, dosłownie, osoba z mojej rodziny zadzwoniła do mnie i powiedziała mi, że chciała pojechać

miejsca narodzin świętego i w San Giovanni Rotondo.

Kiedy zbliżaliśmy się do Rzymu, zawędrowaliśmy do niewielkiego miasteczka w pobliżu Wiecznego Miasta. Głodni wybraliśmy się do „swojsko” wyglądającej restauracji. Powitał nas sam właściciel o sympatycznym imieniu Alessio i zapytał, skąd jesteśmy i czy może wybieramy się na jutrzejszą kanonizację padre Pio. Odpowiedzieliśmy, że tak, wybieramy się na tę uroczystość i że jesteśmy z różnych stron Polski.

każdym z nich widniała znoma twarz padre Pio.

Szef restauracji z szerokim uśmiechem na twarzy przyniósł dla porównania talerzyk śniadaniowy i objaśnił nam, że to właśnie z tych „śniadaniowych” powstał talerz z wizerunkiem o. Pio. Wciąż rozradowany tłumaczył nam, że wszyscy Włosi i „people on the Word” kochają padre Pio, a nawet ci, którzy do kościoła nie chodzą! I w ogóle nie są wierzącymi osobami. Słowem, Pio jest dla wszystkich bardzo kochany!

W końcu uśmiechnęłam się i ja, i dodałam, że rozumiem miłość pana Alessia i entuzjazm do skromnego, ale „charakternego” ojca Pio. Starannie zapakowałam talerzyk i przywoziłam do swojego wynajmowanego mieszkania na starówce.

MIESZKANIE OD ŚWIĘTEGO PATRONA

Minęło kilka lat. Pewnego dnia, idąc chodnikiem, mijalam klasztor kapucynów i zwróciłam się w myślach do ojca Pio. Powiedziałam: „Ojciec Pio, ja już naprawdę jestem zmęczona tą ciągłą tułaczką i brakiem swojego mieszkania, brakiem swojego miejsca. Proszę, zrób coś, bo ja już naprawdę nie mogę!”.

To była naprawdę krótka, ale „od serca” modlitwa i to jeszcze wypowiedziana na chodniku. Minęło kilka miesięcy i zaczęła pojawiać się możliwość otrzymania upragnionego mieszkania.

W tym też czasie odkryłam, że powstaje nowa parafia pw. ojca Pio. Naprawdę byłam ciekawa, gdzie to miejsce się znajduje na mapie Gdańska. Postanowiłam, że spróbuję dotrzeć i się dowiedzieć. Kiedy już dotarłam na miejsce, zobaczyłam stary barak, z którego roznosiły się liturgiczne śpiewy. Obok rozkopany teren, cegły, dźwigi, słowem

– trwała budowa kościoła. A na czas budowy parafianie spotykali się właśnie w baraku, gdzie pomimo wielu niewygód wszyscy czuli się jak w jednej, wielkiej rodzinie.

Minęły następne dwa lata i zostałam poproszona na spotkanie do prezesa jednej ze spółdzielni mieszkaniowej, aby porozmawiać o moim mieszkaniu i przy okazji poruszyć inne tematy. Okazało się, że jest kilka możliwości mieszkaniowych w różnych częściach miasta, do wyboru.

Długo nie zastanawiałam się, jaką mam podjąć decyzję, bo wybrałam osiedle i nawet konkretną ulicę, na której już wcześniej mieszkali przyjaciele z czasów studiów. Często mi mówili: „zamieszkał tutaj, jest naprawdę super i tyle zieleni”. O tej decyzji od razu powiedziałam na spotkaniu.

Kiedy już żegnałam się z „szefem” spółdzielni mieszkaniowej, na stole zauważyłam zdjęcie z wizerunkiem ojca Pio, a w tle jakieś zarysowane osiedle. Zapytałam o zdjęcie z tłem i usłyszałam: „Pani lwonko, to przecież osiedle, na które się pani zdecydowała, a ojciec Pio dlatego jest na tej fotce, bo to jego przyszła parafia”. Pod zdjęciem widniał napis: „Ufaj i nie martw się, Bóg jest miłosierny i wysłucha twojej modlitwy”.

W ułamku sekundy przypomniała mi się moja modlitwa sprzed kilku lat, na chodniku, z prośbą do ojca Pio o pomoc w otrzymaniu mieszkania. Kiedy już się wprowadziłam do swojego wymarzonego mieszkania, zawiesiłam talerz od pana Alessia i powiedziałam rodzinie, że to patron domu i że na pamiątkę jego urodzin w skromnym domu w Pietrelcynie, 25 maja, będę wręczając ojcu Pio symboliczny bukiet róż. Może nie zawsze dosłownie dla niego, ale dla każdego, kto pragnie pomocy.



ZAPROSZENIE OD OJCA PIO

Moim marzeniem było pojechać do Rzymu na uroczystość ogłoszenia „mojego” padre Pio świętym. Po przeanalizowaniu mojego budżetu domowego stwierdziłam, że mam tylko jedną trzecią sumy pieniędzy na wielką pielgrzymkę – bo prawie dwutygodniową – po Włoszech, gdzie najważniejszym akcentem było uczestniczenie w kanonizacji

do Rzymu, ale rezygnuje i czy ja nie chciałabym ją zastąpić, bo ona naprawdę nie może w tym terminie. Na pewno sobie potraficie wyobrazić moje zdziwienie. Wiadomo, natychmiast się zgodziłam i pomyślałam sobie: „Dziękuję Ci, ojciec Pio, że mnie jednak zaprosiłeś!”.

Pojechałam z całą grupą Polaków w podróż po Włoszech: „śladami ojca Pio”. Byliśmy m.in. w Pietrelcynie,

Pan Alessio ucieszył się, że akurat wybraliśmy jego miejsce na obiad i odpoczynek w porze lunchu. Zamówiliśmy tylko jedno danie, ale szef „zaserwował” nam dwa dania i deser. Byliśmy wzruszeni życzliwością pana Alessia. Ale to nie był jeszcze koniec miłych akcentów: po deserze kilku pracowników restauracji przyniosło nam na polecenie szefa talerze śniadaniowe, ustawione „piętrowo”, a na

Modlitwa o uzdrowienie do Ojca Pio

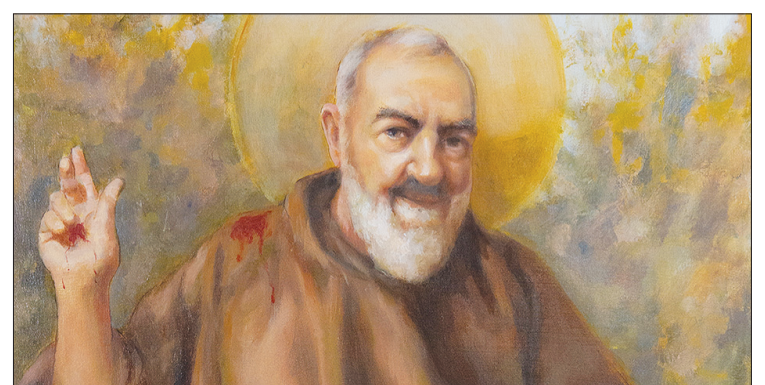
Proś Pana, aby uzdrowił twe serce, aby uzdrowił twą duszę, aby dał ci uzdrowienie ciała. Postępując się słowami Ojca Pio prosimy, aby dał nam światłość ducha i prowadził nas przez życie. Obierając sobie jako wzór świętego Ojca Pio mamy nadzieję, że Bóg da nam wytrwałość w dążeniu do celów i stawania się lepszymi. Ta modlitwa o uzdrowienie naprawdę da ci prawdziwe szczęście! Znajdź chwilę w ciągu dnia na odmówienie krótkiej modlitwy o uzdrowienie.

“Ojciec Niebieski, dziękuję Ci za to, że mnie kochasz. Dziękuję Ci za zesłanie Twojego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa na świat, aby mnie zbawił i uwolnił. Ufam w Twą moc i łaskę, która wspiera i leczy mnie. Kochający Ojciec, dotknij mnie teraz swoimi uzdrawiającymi dłońmi, bo wierzę, że jest Twoją wolą abym był zdrowy na ciele, umyśle, duszy i duchu.

Okryj mnie najszlachetniejszą krwią Twojego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa od czubka mej głowy do podeszwy mych stóp. Wyrzuć

to, czego nie powinno być we mnie. Wylecz niezdrowe i nieprawidłowe komórki. Otwórz zablokowane tętnice i żyły oraz odbuduj i dopełnij wszelkie uszkodzenia. Usuń wszystkie stany zapalne i przemyj infekcje mocą najdroższej krwi Jezusa. Niech ogień Twej uzdrawiającej miłości przejdzie przez całe moje ciało w celu uzdrowienia tak, aby funkcjonowało ono w sposób w jaki Ty je stworzyłeś. Dotknij też mego umysłu i moich emocji, nawet najgłębszych zakamarków mojego serca.

Napełnij mnie swoją obec-



nością, miłością, radością oraz pokojem i przyciągaj jeszcze bliżej do siebie w każdym momencie mojego życia. Ojciec, napełnij mnie Swoim Duchem Świętym i upoważnij do czy-

nienia wszystkiego co się da, aby moje życie przynosiło chwałę i cześć Twemu świętemu imieniu. Proszę Cię o to w imię Pana Jezusa Chrystusa. Amen.”

Miał 3 proc. szans na przeżycie

Kiedy Igor usłyszał diagnozę: nowotwór złośliwy, był daleko od Kościoła. Do Pana Boga miał pretensje o to, że musi tak cierpieć. Aż stało się coś nieprawdopodobnego.

Życie Igora od lat było naznaczone cierpieniem i bólem. Tęsknota za bliskimi, niesprawiedliwość, wojna. Ale zupełnie nie przypuszczał, że spotka go coś jeszcze gorszego.

Wyjechał z Ukrainy w 2014 roku, kiedy rozpoczęła się wojna w Donbasie. Nie miał wyjścia. W przeciwnym razie, przez jego polityczne zaangażowanie, jak mówi, „coś mogłoby się stać jego najbliższym”. Zamieszkał w Polsce i tu próbował zacząć wszystko od początku. Choć te początki, w obcym kraju, bez znajomości języka okazały się bardzo trudne. Brakowało pieniędzy, brakowało rodziny, brakowało wsparcia. Bywały tygodnie, kiedy brakowało też jedzenia.

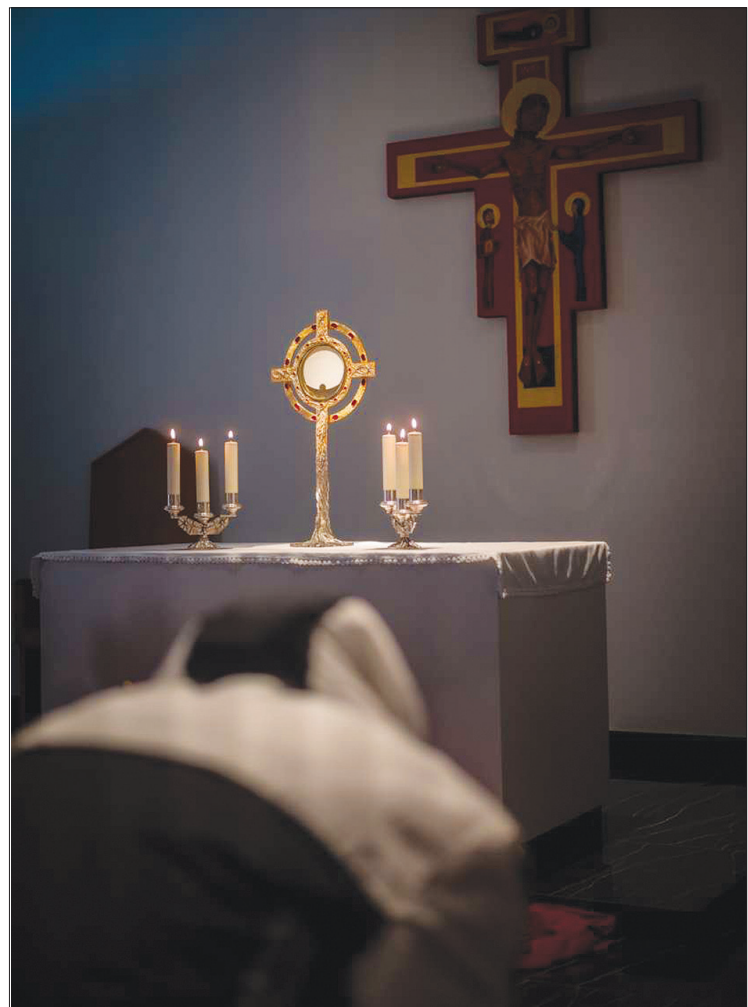
– Zostałem zupełnie bez grosza. Miałem zacząć nową pracę, ale dopiero po miesiącu pierwsza wypłata, a miesiąc trzeba jakoś przeżyć. Było mi ciężko. Poszedłem wtedy pierwszy raz do kościoła i pierwszy raz w życiu tak na poważnie pomodliłem się o pomoc. I chłopak, na którego w ogóle nie liczyłem, pomógł mi, pożyczył mi pieniądze. Wtedy nie widziałem jeszcze tak jasno, że to była pomoc od Boga. A ten chłopak napisał do mnie ze 20 minut po wyjściu z kościoła. Bóg nie dał mi zginąć – wspomina Igor.

ŻYCIE USLANE CIERPIENIEM

Chłopak był ochrzczony w kościele prawosławnym i tylko na takich nabożeństwach bywał. O katolickiej Mszy nie miał wówczas pojęcia. Zresztą, w tamtym czasie zaglądał czasem po prostu do otwartego kościoła, siadał w ławce i modlił się tak, jak potrafił. Choć, jak wspomina, wtedy z wiarą nie miało to raczej wiele wspólnego. Raczej z wątpliwościami i cierpieniem, które pchało go czasem w tę stronę. Przejście tego miesiąca okazało się bardzo trudne. Po drodze były święta. Boże Narodzenie. Dotkliwie samotne.

– Był wieczór wigilijny, wszyscy świętowali blisko rodziny, na ulicach było pusto, a ja jestem bez grosza w kieszeni, cztery dni na wodzie, moja rodzina daleko. I było mi bardzo smutno. Myślałem, że Bóg mnie zostawił, skoro cały czas muszę przechodzić przez takie cierpienie. Po co to jest? – pytałem. I wtedy na ulicy znalazłem 50 zł, to mi uratowało cały tydzień, w końcu się najadłem – mówi.

Potem powoli życie zaczęło się układać, była praca, Igor poczuł się wreszcie bezpiecznie. – Ta sytuacja z brakiem pieniędzy dała mi naukę. Nauczyłem się doceniać to,



Modlitwa przed mszą świętą

Przed każdą mszą świętą, o Panie, przeżywam Adwent.

Tęsknię, oczekuję, przygotowuję się i wyruszam w drogę.

Pragnę być z Tobą, przy Tobie i w Tobie.

Czekam na słowo, przez które wyprowadzasz mnie z ciemności błędu

i oświecasz blaskiem prawdy.

Przygotowuję się do złożenia ofiary, przez którą wyzwalasz mnie z grzechu i obdarzasz życiem.

Pragnę komunii z Tobą,

która zaowocuje komunią z braćmi.

Spraw, abym umiał przeżywać w Eucharystii cud Twojego narodzenia w moim sercu.

Amen.

usłyszał, że przy tym rodzaju nowotworu, mięsak złośliwy w znacznym stopniu zaawansowania, ma mniej więcej 3 do 5 procent szans na przeżycie. – Przez ten rok leczenia cały czas sobie mówiłem, że muszę pójść na Mszę. I nie poszedłem... Modliłem się w domu, czytałem psalm 91. Od czasu do czasu wchodziłem do otwartego kościoła.

Poszedł tam dopiero po zakończonym leczeniu, kiedy znów jego stan bardzo się pogorszył. – To były skutki uboczne leczenia, chemio- i radioterapia uszkodziły mi poważnie jelita. To dla mnie było jeszcze gorsze niż ten cały rak. To mocno działa na psychikę, zasypiałem i budziłem się z bólem każdego dnia. Doszło do sytuacji, kiedy nie jadłem od kilku dni, bo każdy posiłek wiązał się z ogromnym cierpieniem, miałem problemy z jelitami. Zaczęłem mieć myśli samobójcze, nie widziałem zupełnie swojej przyszłości. Poszedłem do kościoła, żeby chociaż raz przeżyć Mszę, iść do spowiedzi, przyjąć komunię. Nauczyłem się na szybko z Internetu, jak się modlić podczas Mszy. Przyszedłem tam w tragicznym stanie – wspomina.

„PAN BÓG MNIE PO PROSTU URATOWAŁ”

Chciał pójść do spowiedzi, ale ksiądz w konfesjonale nie miał pewności, co powinien zrobić, jako że Igor był prawosławny. – Ale powiedziałem sobie, że nie odejdę z tego świata, jeśli chociaż raz nie do-

tknę ciała Chrystusa – mówi.

– Usiadłem w ławce, zacząłem śpiewać razem z ludźmi. I w pewnym momencie zacząłem tak płakać, jak naprawdę jeszcze w swoim życiu nigdy nie płakałem. Pani obok dała mi chusteczki. Czuję się tak, jakby cały ból mojego życia, który trzymałem w sobie, zaczął mnie opuszczać. Potem usłyszałem kazanie o pokorze, które tak bardzo pasowało do mojej sytuacji. Czuję się tak dobrze, jak nigdy, oczyszczony, podniesiony, myślałem, że takie rzeczy tylko w filmach pokazują, że w życiu to się nie dzieje.

Następnego dnia pojechał do lekarza na zaplanowaną wcześniej wizytę. I okazało się, że wyniki są bardzo dobre. Że nie ma w ciele żadnych komórek nowotworowych. Z dnia na dzień czuł się coraz lepiej, nie tylko fizycznie ale też psychicznie.

– Po tej całej sytuacji zobaczyłem, że Pan Bóg mnie po prostu uratował. Że dał mi nadzieję, którą utraciłem. W tej chwili jestem w remisji. I mam nadzieję, że będę już zdrowy do końca życia. Mam wystarczająco siły, żeby być wdzięcznym, mam swoje słabe strony, znam grzechy, które popełniam, ale podejmuję działanie, żeby z nimi walczyć, co dzień staję się silniejszy. Nie mam już myśli samobójczych. Mam sens życia – mówi Igor, który w swoim nowym życiu odnalazł nie tylko sens, ale przede wszystkim Boga, którego chce nadal poznawać. I robi to coraz częściej na katolickiej Mszy.



co mam i bardziej poważnie podchodzić do życia – mówi.

NOWOTWÓR ZŁOŚLIWY

Niestety wszystko zmieniła pandemia. Kwarantanna znów pozbawiła go środków do życia, dodatkowo w tym samym czasie zaczął odczuwać dziwne dolegliwości. Pierwsza diagnoza: rwa kulszowa. Kolejna: przepuklina.

– Rwy były coraz częstsze i coraz bardziej bolesne. Pierwszy raz płakałem z bólu. Wtedy też pierwszy raz powiedziałem, że wydaje mi się, że życie mnie już spisało na straty. Niestety sparaliżowało mi prawą nogę, stopę. Pamiętam 48 godzin nieustannego bólu. Poszedłem do lekarza. Badanie tomografem wykazało, że mam guza już ponad 6 cm, nowotwór złośliwy – mówi.

Igor pojechał na operację do Kijowa, wtedy było to jeszcze możliwe. Tam od lekarza

Wprowadzenie do Wielkiego Postu

W lutym rozpoczyna się Wielki Post, a więc czas Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali i pewnych refleksji ku poprawie życia. Zechciejcie uczestniczyć z radością nabożeństwach i liturgii wielkopostnej, a także z radością wyrzekać się swoich słabości i grzechów. Z pokojem w sercu, harmonią i ładem łatwiej i szczęśliwiej uczyć się, wypełniać obowiązki domowe czy znosić niesłuszne oskarżenia. Życzymy wam powodzenia i zapraszamy do lektury.

DOWCIPNIE O CELU MODLITWY

Pięknie obrazuje to dowcip o świętym Piotrze, który stojąc u wrót raju widzi biegnącą duszę kobiety, która jest pewna, że przeżyła swoje życie najlepiej jak potrafiła. Święty Piotr zatrzymuje ją i prosi, aby uzasadniła, że zasługuje na wejście do raju.

Kobieta opowiada, jak z poświęceniem zajmowała się dziećmi i mężem, co Piotr kwi-

tuje zdawkowym „50 punktów” i pyta, co jeszcze. Kobieta patrzy zdziwiona i opowiada, że w każdą niedzielę i święta chodziła do kościoła i przyjmowała komunię. Święty Piotr odpowiada „15 punktów” i ponownie pyta, co jeszcze. Kobieta jest jeszcze bardziej zdziwiona, ale szybko dodaje, że należała do wspólnoty i opowiada, co dobrego w związku z tym zrobiła.

Na to Piotr odpowiada: „Jeszcze 5 punktów. I co da-

lej?”. Kobieta przypomina sobie, że opiekowała się sąsiadką, ale za to też Piotr przyznaje jej 10 punktów i pyta co dalej. Wtedy kobieta pyta:

– A ile tych punktów trzeba mieć?

– Sto tysięcy – Odpowiada św. Piotr.

– O Jezu Chryste! Pomóż mi, Panie! – krzyczy kobieta w poczuciu totalnej bezsilności.

– A teraz w zupełności wystarczy. Zapraszam do raju – mówi Piotr otwierając bramę.

Pokoloruj obrazek



DUSZO CHRYSZTUSOWA

Ta modlitwa po łacinie nazywa się Anima Christi. Jest bardzo stara – została napisana ponad sześćset lat temu i nie wiadomo, kto jest jej autorem. Bardzo ją lubił święty Ignacy Loyola. Możesz ją odmawiać w dowolnej chwili, ale najczęściej robi się to po przyjęciu komunii świętej lub przed Najświętszym Sakramentem. Odmawia się ją też w Wielki Piątek. Znajdź rozsypane wszystkie wyrazy, które w tekście modlitwy zostały wyróżnione tłustym drukiem:

O	C	H	R	Y	S	T	Y	S	O	W	A	T	L	N
Z	G	D	P	O	H	E	J	C	I	A	Ł	O	C	W
S	N	E	Z	W	O	D	O	G	I	R	L	H	C	B
A	S	F	R	G	D	R	G	E	C	V	G	H	F	D
O	P	Ś	W	I	Ę	T	Y	M	I	W	Q	T	R	X
D	U	S	Z	O	W	R	M	Ę	K	O	T	Y	U	I
A	R	A	N	A	C	H	S	D	G	F	H	J	H	F
W	R	T	Q	Z	B	R	O	Ń	T	M	N	I	E	Y
W	E	Z	W	I	J	C	V	M	N	I	E	B	N	M
E	T	Y	C	H	W	A	L	I	Ł	Z	D	W	E	W
A	N	A	D	W	I	E	K	I	W	I	E	K	Ó	W
D	F	O	B	M	Y	J	C	V	B	N	M	J	K	H
A	D	C	I	A	Ł	O	F	G	K	R	W	I	S	E

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie. Ciało Chrystusowe zbaw mnie. Krwi Chrystusowa, napój mnie. Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie. Męko Chrystusowa, pokrzep mnie. O, dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach najświętszych ukryj mnie. Od nieprzyjaciół złośliwych, broń mnie. Nie dopuszczaj mi oddać się od Ciebie. W godzinę śmierci mojej, wezwij mnie i każ mi przyjść do siebie, abym ze Świętymi Twymi chwalił Cię na wieki wieków. Amen.

KRZYŻÓWKA

Środa Popielcowa

Środa popielcowa jest pierwszym dniem Wielkiego Postu, którego zakończeniem jest Wielkanoc. Tego dnia przypominamy sobie, że powstaaliśmy z prochu i w proch obrócilibyśmy się ponownie, na zawsze, gdyby Jezus nie oddał życia za nasze grzechy.

1. Popiół przypomina nam o ----- pokuty
2. Posypując nam głowy popiołem, kapłan mówi: „Prochem jesteś i w ----- się obrócisz” (Księga Rodzaju 3,19)
3. Środa popielcowa to popularnie -----.
4. Popiół zostaje ----- przed mszą w środę popielcową.
5. W środę popielcową ----- posypuje nam głowy popiołem.
6. Popiół robi się z gałązek ----- z zeszłorocznej niedzieli palmowej.
7. Popiół przypominam nam o grzechu -----.
8. Przed mszą w środę popielcową, kapłan pokrapia popiół wodą ----- i okadza.
9. Środa popielcowa jest pierwszym dniem -----.

1														
2														
3														
4														
5														
6														
7														
8														
9														

Opowiadanie o trzech drzewach

Pewnego razu, na wzgórzu, rosły sobie trzy drzewa. Rozmawiały one o swoich marzeniach i nadziejach, kiedy pierwsze z nich powiedziało: „Mam nadzieję, że pewnego dnia będę skrzynią, w której trzymane będą klejnoty. Będę wypełnione złotem, srebrem i cennymi klejnotami. Będę mogło być ozdobione różnymi rzeźbami i każdy będzie mógł zobaczyć moje piękno”.

Wtedy drugie drzewo powiedziało: „Może pewnego dnia stanę się potężnym statkiem. Uniosę na swym pokładzie króla i królową i popłyniemy poprzez szerokie wody aż na krańce świata. I każdy będzie czuł się bezpiecznie, z powodu solidności kadłuba, który ze mnie będzie zbudowany”.

W końcu trzecie drzewo powiedziało: „Chcę rosnąć, aby być najwyższe i najbardziej proste w całym lesie. Ludzie zoba-

czą mnie na szczycie wzgórza i będą spoglądać na moje gałęzie, i myśleć o niebie i o Bogu, i o tym, jak blisko Niego jestem. Ja będę największym drzewem wszechczasów i ludzie zawsze będą o mnie pamiętać”.

Po kilku latach modlitwy o to, aby ich marzenia się spełniły, grupa drwali natknęła się na nie. Kiedy jeden drwal zbliżył się do pierwszego drzewa odrzekł: „To tutaj wygląda na mocne, silne drzewo, wydaje mi się, że będę mógł sprzedać je stolarzowi” i zaczął je ścinać. Drzewo było szczęśliwe, ponieważ wiedziało, że stolarz zrobi z niego piękną skrzynię.

Przy drugim, drwal powiedział: „To drzewo również wygląda na mocne, powinienem je sprzedać do stoczni” i drugie drzewo również było szczęśliwe, bo wiedziało, że jest to dla niego możliwość stania się potężnym statkiem.

Kiedy drwal podszedł do trzeciego drzewa, drzewo było przerażone, gdyż wiedziało, że jeżeli zostanie ścięte, jego marzenia się nie spełnią. Jeden z drwali postanowił sobie je zabrać.

Wkrótce po przybyciu do stolarza, z pierwszego drzewa zostały zrobione karmniki, koryta i żłoby dla zwierząt. Zostało więc postawione w stodole i wypełnione sianem. To wcale nie było to, o co drzewo się modliło. Drugie drzewo zostało pocięte i zrobiono z niego małą łódkę rybacką. Skończyły się jego sny o staniu się potężnym statkiem. Trzecie z nich zostało pocięte na wielkie belki i postawione w ciemności.

Lata mijały, i drzewa zapomniały już o swoich marzeniach. Pewnego dnia mężczyzna i kobieta weszli do szopy. Kobieta urodziła i położyła

niemowlę na sianie w żłobku zrobionym z pierwszego drzewa. Drzewo mogło odczuć powagę tego wydarzenia i wiedziało, że nosi największy skarb wszechczasów.

Minęło nieco lat. Grupa ludzi wybrała się na połów w łódce zrobionej z drugiego drzewa. Jeden z nich był bardzo zmęczony i ułożył się do snu. Kiedy wypłynęli na szerokie wody, zerwała się burza i drzewo pomyślało, że nie będzie wystarczająco silne, aby zapewnić ludziom bezpieczeństwo. Mężczyźni obudzili śpiącego, a on wstał i powiedział „Pokój!”, a wtedy burza ustała. Wtedy już drzewo wiedziało, że ma na swoim pokładzie Króla królów.

W końcu przyszedł ktoś i zabrał trzecie drzewo. Było niesione ulicami, tłum zaś kpił z człowieka, który je niósł.

Kiedy się zatrzymali, człowiek ten został przybity gwoździami do drzewa i podniesiony, aby umierać na szczycie wzgórza. Kiedy nadeszła niedziela, drzewo zrozumiało, że było wystarczająco silne, aby stać na szczycie wzgórza i być tak blisko Boga jak tylko możliwe, ponieważ to na nim został ukrzyżowany Jezus.

Morał tej historii jest taki, że kiedy wydaje ci się, że wszystko idzie nie po twojej myśli, zawsze wiedz, że Bóg ma dla ciebie pewien plan. Jeśli Mu zaufasz, obdarzy cię hojnie. Każde z drzew otrzymało to, o co prosiło, ale nie w taki sposób, w jaki to sobie wyobrażało. My nigdy nie wiemy, jakie są plany Boga wobec nas. Wiemy tylko, że Jego drogi, nie są naszymi drogami, ale Jego drogi są zawsze najlepsze.

Autor nieznany

Stronę przygotowała Dorota LEWKO

„Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania.
Tak jakbyś nie chciała, swym odejściem smucić...
Tak jakbyś wierzyła w godzinę rozstania,
że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić.”

Drogiemu Księdzu Prałatowi Wojciechowi GÓRLICKIEMU serdeczne wyrazy współczucia i współnadziei na „ciała zmartwychwstanie” z okazji odejścia do Pana **Mamy**, **śp. Ireny Górlickiej**,

składa redakcja katolickiej gazety „Spotkania”



„To nie jest tak, że oni umarli, a my żyjemy. To oni żyją, a my umieramy” (ks. Piotr Pawlukiewicz).

Szczerze wyrazy współczucia i żalu **ks. prałatowi Wojciechowi GÓRLICKIEMU** z powodu śmierci **Mamy**. Wieczny odpoczynek racz Jej dać, Panie...

Z modlitwą byli parafianie z Nowej Wilejki

„Życie to czas, w którym szukamy Boga. Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy. Wieczność to czas, w którym Go posiadamy” (św. Franciszek Salezy).

Szczerze wyrazy żalu i współczucia **ks. Wojciechowi GÓRLICKIEMU** z powodu odejścia do wieczności **Mamy** składają nauczyciele Szkoły-Przedszkola „Zielone Wzgórze” w Wilnie

Niespodzianka

Niektórzy wierni z trudem przekonują się do rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Oto anegdota z podróży Jana Pawła II do Baltimore w Stanach Zjednoczonych w 1995 roku, która może ich o niej przekona.

Niewielu dziennikarzy towarzyszących Janowi Pawłowi III w podróżach w czasie jego długiego pontyfikatu zainteresowało się tą zaskakującą historią, przekazaną na łamach „Catholic Times”, amerykańskiego magazynu diecezji Springfield. Wydarzyło się to w czasie czwartej wizyty duszpasterskiej papieża Polaka w Stanach Zjednoczonych. Wszystko zaczęło się od niewielkiej zmiany w programie, wprowadzonej w ostatniej chwili, co Jan Paweł II często praktykował.

JAN PAWEŁ II I PSY POLICYJNE

Był 8 października 1995 roku, ostatni dzień papieskiej wizyty w Baltimore. Jan Paweł II miał się spotkać ze studentami seminarium St. Mary. Należy uściślić, że spotkanie miało się odbyć w ogrodach seminarium.

Po przybyciu na miejsce, mimo bardzo wypełnionego programu, papież zapytał, czy może najpierw pomodlić się w kaplicy seminarialnej. Służby bezpieczeństwa, które nie przewidziały wizyty papieża w kaplicy znajdującej się wewnątrz budynku, szybko podjęły działania. Zgodnie z procedurami starannie przeszukały cały gmach, ze szczególnym uwzględnieniem kaplicy, gdzie papież chciał się modlić.

W tym celu sprowadzono psy policyjne, specjalnie szkolone do wykrywania każdej ukrytej żywej ludzkiej obecności, żeby w ten sposób unie możliwić ewentualny zamach czy atak na papieża. Tych specjalnie szkolonych psów używa się często na przykład na terenach objętych trzęsieniem ziemi, gdzie odnajdują żywych ludzi, leżących pod gruzami.

ŻYWE JEZUS W TABERNAKULUM

Po sprawdzeniu korytarzy i biur seminarium zaprowadzono psy do kaplicy, gdzie z głośnym ujadaniem zatrzymały

się przed tabernakulum i nie chciały się stamtąd ruszyć, co wyraźnie wskazywało, że ktoś się wewnątrz ukrywa!

Poruszony tą historią ojciec Élisée Noël, autor *Adoracji, która podoba się Bogu* (wydawnictwo Saint-Paul), napisał w swojej książce, że któregoś dnia w kościele opowiedział tę historię dzieciom przygotowującym się do Pierwszej Komunii. Potem zapytał je, dlaczego psy się zatrzymały przed tabernakulum. Wszystkie dzieci odpowiedziały bez wahania, że oznacza to obecność żywej osoby w tabernakulum.

„Następnie zapytałem ich, co to za osoba. I znowu wszystkie zgodnie odpowiedziały: «To Jezus!» Chciałbym, żebyście wszyscy mieli wiarę podobną do tych dzieci, i przede wszystkim, żebyście ją wyrażali przez adorację w duchu i prawdzie, tak jak sobie tego życzy nasz Ojciec niebieski” – dodał. Ta piękna historia z pewnością może pomóc osobom wątpiącym w dojsię do żarliwej adoracji.

Marzena Devoud

Rekolekcje „Walka duchowa cz.1 Myślę, więc jestem... kuszony“

10-12 lutego w klasztorze franciszkańskim (Pranciškonu g. 1) odbędą się rekolekcje „Walka duchowa cz.1 Myślę, więc jestem... kuszony“.

Rekolekcje prowadzi **o. Mateusz Stachowski**.

Początek w piątek (10 lutego) 18.00.

Ofiara uczestnika: 30 EUR.

Informacja i rejestracja:

Tel.: 864732833; e-mail: info@vilniauskdc.eu

Przy rejestracji należy podać:

Nazwę rekolekcji;

Imię/nazwisko;

email/tel.



Zapraszamy na szlak pielgrzymkowy

18 marca – jednodniowa pielgrzymka do Suwałk (Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Konkatedra św. Aleksandra), zwiedzanie miasta. Cena 35 euro.

29 kwietnia-1 maja – do Lichenia. Cena 150 euro.

27-28 maja – Gietrzwałd i św. Lipka (Sanktuaria Maryjne). Cena 105 euro.

W każdej pielgrzymce będzie obecny kapłan. Informacja i zapisy pod numerem telefonu 867133716 – pilot-przewodnik Stanisław Łabowicz.

Prenumerata 2023

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aletia.org.pl; www.ekai.pl; www.wiara.pl; www.l24.lt; www.parafiagoscino.pl; www.adonai.pl; www.Marsz.info.

Trzeba prosić innych

Pewnego razu mały chłopczyk usiłował unieść wielki kamień, ale ten ani drgnął. Jego ojciec, przechodząc obok, przystanął i przez chwilę przyglądał się wysiłkom syna. Wreszcie -zwrócił się doń z pytaniem:

- Czy użyłeś wszystkich sił?

Rozdrażniony chłopczyk krzyknął: - Pewnie, że tak!

- Wcale nie - odparł spokojnie ojciec. - Przecież nie poprosiłeś mnie o pomoc

Zabawa „w księdza”

Mały chłopiec bawił się na schodach domu „w księdza” razem ze swoim rówieśnikiem. Wszystko przebiegało dobrze, aż do momentu, w którym jego mały przyjaciel,

znudzony faktem bycia jedynie ministrantem, wspiął się na wyższy stopień i zaczął wygłaszać kazanie.

Oczywiście kolega natychmiast ostro go zganił:

- Kazania mogę mówić tylko ja! Ty nie możesz mówić! Teraz ja! Nie jesteś miły i nie umiesz się bawić!

Przywołana tymi krzykami mama, zwróciła uwagę synkowi, że jako gospodarz nie powinien mieć nic przeciwko temu, by i jego gość mógł wygłaszać kazania.

Słyszając to chłopiec zmartwił się przez chwilę, po czym wspiął się o jeden stopień wyżej i powiedział:

- Dobrze, możesz mówić swoje kazania, ale ja będę Bogiem.

Bruno Ferrero

I śmiech i grzech: Dziabko

Rada Języka Neutralnego – twór, powstały w Polsce, mający wspierać językowo ideologię gender, proponuje nowe słowo: *dziabko*. Wiemy, kim jest babcia, kim jest dziadek. Ale dziabko? Okazuje się, że ma to być albo dziadek albo babcia, którzy mają wątpliwości, do jakiej: męskiej czy żeńskiej płci należą. Owa rada określa to jako „osoba niebinarna i rodzic naszego rodzica”. Im dalej w las, tym więcej drzew. Nasi przodkowie mówili: „Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera”.

Prośmy: „**Panie Boże, zachowaj w nas zdrowy rozum**”.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. „Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”